N. 19 Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19½.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr..

Lwów, dnia 12 Maja, 1851.

Czem przysłużyła się chemia rolnictwu? — Przegląd Ziemianina, pisma poświęconego rolnictwu i przemysłowi (ciąg dalszy). — Rośliny pastewne. — Tuczenie siemieniem lnianem. — Smoła zwyczajna jako środek na wołki: — Środek ażeby okna w oborach nie zamarzały. — XI zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. — Wiadomości handlowe: z Gdańska, Poznania i ze Lwowa. — Hotel polski w Londynie. — Kasa oszczędności we Lwowie. — Kurs lwowski..

Czem przysłużyła się chemia rolnictwu?

Jakkolwiek wszystkie walne postępy rolnictwa początek swój doświadczeniu są winny, wszelako gospodarze, mający po temu usposobienie, nigdy nie pogardzali pomocami nauk fizykalnych, których przedmioty z przedmiotami nauki i zatrudnień gospodarskich tak blisko są spokrewnione.

Nie dziw więc, że agronomowie za zjawieniem się chemii i do niej uciekali się po wyjaśnienia spostrzeganych zjawisk, już to z dążności do dociekania spólnej wszystkim ludziom; już to w nadziei dalszych i skorszych postępów w swoim zawodzie.

Tak tedy nawet ojciec Thaer, ów zaszczyt dumającej przy spokojnej pracy Giermanii, ów apostoł rozumowanego rolnictwa na stałym lądzie, wypracowując swój system (*Grundsätze der rationellen Landwirthschaft*), starał się tyle wnieść jasności z krainy chemii do swego arcydzieła więc i zawodu, ile jej wtedy wnieść można było z rzeczonej nauki, dzisiaj jeszcze dość młodej. Ale mąż ten wielki, przenikliwy i głęboki, umiarkowany i śmiały dalekim był od zdania, jakoby w chemii całe i ostateczne zbawienie dla rolnictwa być miało i mogło. Prócz współczesnego Wojciechowi Thaerowi niepospolitej zasługi Schwerza, który chemią zupełnie na boku zostawił, wszyscy za powagą pierwszego idący, ani chemią pogardzali i pogardzają, ani się w niej pozaślepiali. Wtem zjawił się na horyzoncie naukowym gienialny Liebig i organiczną chemią swoją, po drodze którą sobie sam torował, śmiało i zapamiętałe zarazem stanowiąc kroki, tak dalece pobuřzył umysły agronomów szczególniej niemieckich, że ci bez omieszkania na dwa zupełnie różne podzielili się obozy: bo gdy sławny profesor, który nawet w Anglii zatryumfował, zawołał mocnym głosem, że kto chemii nie umie, jest ślepym epirykiem, jest partaczem w rolnictwie, znaleźli się, którzy ślepymi epirykami i partaczami być nie chcąc, bez wahania za chemią się ogłosili; zaczem ci, którzy mając rzetelne przekonanie od tegoż odstąpić nie mogli, stanęli osobno i oświadczyli się za doświadczeniem a, jak gdyby im to wydartem być mogło, naukom w ogólności a w szczególności chemii odmówili nie tylko wszelkiej w wyjaśnieniu prawideł rolniczych zasługi, ale nawet twierdzili, że chemia rolnictwu nigdy przysłużyć się nie zdoła. Wszczęła się gorąca walka po dziennikach, której najgłówniejsze czyny zostawił Bayer w broszurze: *das Heil der Landwirthschaft durch die Chemie*, walka która dzisiaj już przycichła nie przyniosłszy żadnej stronie zwycięztwa i nie dawszy żadnej korzyści oprócz tej, że znowu potwierdziło się zdanie: iż rozpasanie się namiętności na polu naukowem tem bardziej zawstydza, im świat ma więcej prawa do żądania od ludzi rozumem dokazujących, aby raczej ukracali namiętności, a niżeli je podżegali.

My, i w zawodzie agronomicznego pismiennictwa słabo i w zawodzie chemicznego pismiennictwa prawie zupełnie niezastąpieni, staliśmy, właściwie mówiąc, na boku, opodal od walki i tylko ciekawością niemało udziału braliśmy w niej, tak, że gdyby nam kto przypatrzył się był dokładniej, znalazłby, że i my na dwa podzieleni jesteśmy obozy i dotąd jedni w jednym, a drudzy w drugim osobno stoimy tak, że podczas gdy jedni pokładają w chemii sangwiniczne nadzieje, drudzy zgoła o żadnym racyonalizmie nie chcą wiedzieć w rolnictwie, chociaż, ilekroć tylko zapuszczają się w kombinacye, już nie po innej ale niezawodnie i koniecznie postępują po drodze racyonalnej.

Tymczasem chemia przysłużyła się rolnictwu rzetelnie tem wszystkiem, czemkolwiek mu przysłużyć się mogła, chociaż tak dzisiaj, jak dawniej twierdzić należy, że nie chemia, ale doświadczenie jest główną rolniczej nauki podstawą.

Szczęściem wystąpił na świat z pismami swemi mąż, który jest równie biegłym w chemii, jak w praktycznem rolnictwie. Tym jest Boussingault, który w pismach swoich pod nazwą „gospodarstwa rolnego« wydanych, oddał bezstronnie chemii, co do niej, a doświadczeniu, co do niego w zawodzie rolnictwa słusznie należy — i tylko szkoda, że mąż ten, będąc zdala od zaciekłej walki chemiko-rolników z empiryko-racyonalistami, nie czuł potrzeby poświęcać osobnego rozdziału tej okoliczności.

Idąc za skazówkami Boussingaulta i Sprengla a nawet Liebiga i innych, będziem się starali pokrótce i tylko dla przysłużenia się agronomicznej publiczności, czytaniu własnych i obcych pism oddającej się, wykazać czem chemia dotychczas rzetelnie przysłużyła się rolnictwu i pod jakim względem? Czyniąc to, mamy przed oczyma potrzebę wykazania dokonanej aż po tę chwilę rzeczy w właściwych jej granicach. Wywodu wyczerpującego tutaj bynajmniej nie zamierzamy.

Przysłużyła się tedy chemia rolnictwu:

1) co do rozpoznawania składowych części gleby;

2) co do nawożenia roli i

3) co do mechanicznej uprawy roli;

4) co do wyjaśnienia i ugruntowania teoryi płodozmianu, teoryi, której stały ląd europejski od czasów Wojciecha Thaera zawdzięcza najwalniejsze postępy w rolnictwie;

5) co do hodowania i tuczenia bydląt;

6) co do fabrykacyi rolniczej.

Mówmy po porządku:

1.) Chemia wykazała, że ziemia urodzajna składa się z tych samych żywiołów, z jakich składają się ciała roślinne i zwierzęce i, że oprócz tych zawiera w sobie aluminium, czyli pierwiastek orzekający glinkę i sylicyum, czyli pierwiastek orzekający krzemionkę albo kwas krzemionkowy, z których pierwszego nie ma w ciałach ani roślinnych ani zwierzęcych a drugiego nie ma w ciałach zwierzęcych; chemia wykazała tedy, że ziemia urodzajna składa się z szesnastu żywiołów.

Nie dowiodła wszakże chemia ani bytu wszystkich tych 16 ciał w każdym osobnym kawałku roli, ani go stanowczo zaprzeczyła a to z powodu niedostateczności w analizie czuć się dających. Nie potrafiła też chemia wynaleść formuły na grunt najurodzajniejszy, ani zdołała rolnika uwolnić od dochodzenia wartości swego gruntu na zwykłej praktycznej drodze, od uważania tegoż pod względem fizykalnych własności jego, które wpływami danego klimatu są blizej oznaczone. Inaczej też być nie może, bo do chemii należy tylko wyjaśnienie chemicznych

procesów, a rola jest jeszcze z rośliną w stosunkach z powodu procesu życia tejże ostatniej.

2.) Ztąd, że w ziemi urodzajnej powtarzają się żywioły w skład roślinnych i zwierzęcych ciał wchodzące, wypływa wprost, iż wszystkie ciała roślinne, zwierzęce i i mineralne o tychże samych składowych częściach (*w przyzwoitej mierze*) za nawóz użyte, urodzajność roli podnoszą. Wszakże miary tej chemia nie wykazała nam dotychczas i odsyła nas po nią do doświadczenia.

Nie dowiodła też chemia, że rolnictwo bez obornika obejść się potrafi za użyciem nawozów mineralnych, jak jej chciał użyć do tego zuchwałym zamachem Liebig i owszem koniecznie zgodzić się na to chemii z doświadczeniem, że obornik jak jest *uniwersalnym*, tak jest i *jedynym* pod pewnym względem *nawozem:* bo nie tylko 16 żywiołów w skład urodzajnej roli wchodzących zawiera w sobie, ale ma oraz takie fizykalne własności, jakich nie ma żaden inny nawóz i jakie go czynią ojcem pruchnicy uzyskanej na drodze sztuki, pruchnicy, której zapasy gospodarna i troskliwa przyroda przez długie wieki przygotowywała dla nas, przewidując dobrze, że pierwiastkowe rolnictwo braku jej w roli zastąpić nie zdoła.

Zawdzięczamy jednakże chemii dokładną znajomość szczególnych ciał nawozowych do tego stopnia, iż dzisiaj jasno wiemy, że dla dodania roli azotu, siarki i fosforu najkorzystniej nawozić ją krwią, kośćmi, rogami, szerścią, uryną i stosownie przyrządzoną pudretą; że dla dostarczenia jej siarki, najlepiej nawozić ją gipsem (siarkanem wapna); dla dostarczenia potażu, najlepiej nawozić ją popiołami bukowemi i jodłowemi; dla dostarczenia chloru i sody, najlepiej ją nawozić solą kuchenną itd.

3.) Chemia objaśnia nam doskonale cel uprawy, ona powiada, że nie dla samej pulchności i wytępienia chwastów należy rolę przewracać, ale i dla tego, aby związki chemiczne ciał tak się rozwiązywały i układały, iżby w wodzie rozpuszczalnemi więc dla roślin pożywnemi stać się mogły: bo pewnikiem jest, że roślina niczego nie przyjmuje z ziemi korzeniem, co się nie rozpuściło doskonale w wodzie.

4.) Chemia, która doszła, że różne rodzaje roślin wedle różnej organizacyi swojej jedne te, drugie owe w wodzie rozpuszczone a przynajmniej w różnych stosunkach rozpuszczone pożywne dla siebie ciała chciwiej i łatwiej połykają; chemia, która tego doszła, uczy oczywiście, że zmiana roślin w kolei następstwa jednych po drugich zastępuje w pewnej części i nawożenie i mechaniczną uprawę roli: gdyż dozwala, aby przyrodzonym procesem wietrzenia pożywne ciała tak się rozkładały, jak tego właśnie po sobie następujące rośliny dla swego wymagają powodzenia.

A chociaż rezultaty chemii w tym względzie jeszcze dostatecznemi nie są, zanadto małą liczbę dotychczas stanowiąc, przecież teraz już dają tę pewność, że kolej następstwa roślin jednych po drugich nie od samego doświadczenia będzie zależała na przyszłość, ale że się też oprze: na konstrukcyi naczyń roślinnych ciecze wodne połykających i na ściślejszem oznaczeniu stopnia rozpuszczalności różnych ciał w wodzie co do wymaganego czasu i co do gęstości, w której po nastąpionem rozpuszczeniu jawić się muszą.

Zadanie to wielkiej jednakże będzie wymagało usilności do swego rozwiązania, usilności skierowanej umyślnie i wyłącznie do oznaczonego tego przedmiotu i wymaga pono, aby dwóch niepospolitych badaczów jeden po drugim całe swoje poświęciło mu życie.

5.) Chemia wykazawszy, że te tylko pokarmy są stanowczo pożywnemi (plastycznemi) dla zwierzęcego organizmu, które będąc azotycznemi mają skład proteinu; wykazawszy, że ciała bezazotyczne są tylko środkami dla respiracyi i tworzymami tłuszczu, ale ani mięsa ani innych właściwych zwierzęcych organów, tem samem dała rolniczemu przemysłowi, skierowanemu do chowu i opasu bydła, niezachwianą naukową podstawę, chociaż nie uwolniła go od dochodzenia stosunkowej wartości pokarmów wedle właściwych i szczególnych celów gospodarskich na drodze zwykłego gospodarskiego doświadczenia a to z powodu, że o pożywności pokarmów nie sam ich chemiczny skład, ale też i dyetyczne ich wyrzekają własności, tj. te, które odnoszą się do konstrukcyi żołądka lub żołądków pewnego rodzaju zwierząt i do szczególnego usposobienia naczyń trawiących pewnego zwierzęcia, które gospodarz ma przed sobą.

6.) Chemia poucza nas, że nie kosztowne i coraz kosztowniejsze maszyny gorzalniane o ilości z pewnego surowego produktu uzyskiwanej wyrzekają gorzałki, ani maszyny wyrzekają o ilości uzyskiwanego cukru, oleju itp. ale, że wyrzeka o tem skład chemiczny surowych produktów, równie jak i manipulacya powodująca przyzwoite procesy chemiczne do osiągnięnia pewnych celów potrzebne.

Tak tedy zrobiła chemia dla rolnictwa, co zrobić mogła — jeżeli nie wszystko, to prawie wszystko i zasadza się jej wpływ na rolnictwo na tem, iż przyznała prawdę najbaczniejszym obserwacyom i najsumienniejszym doświadczeniom rolników praktyków; iż objaśniła rolnikowi mnóstwo zjawisk i że go ostrzega, aby nie ważył się z jednostronnych a nawet dokładnych, lecz niedosyć licznych doświadczeń czynić ogólnych wniosków. Nadto zyskał rozumujący rolnik w chemii możność zadawania przyrodzie pytań umyślnych, daleko stosowniejszych od tych, któreby jej czynił na los szczęścia i na któreby przeto jasnych nie odbierał odpowiedzi. Naostatek chemia rozbiła mroki po nad fabrykacyą rolniczą grubo rozesłane i wydobyła gospodarza z rozumowego upodlenia, w którem był uciekając się do sekretów snujących się po kraju tak zwanych mechaników, ludzi, z najmechaczniejszemi głowami. — *3 maja 1851.*

Przegląd Ziemianina, pisma poświęconego rolnictwu i przemysłowi.

Poznań, 1850, 8vo. Poszyt 1 — XII. *(Ciąg dalszy)*

Poszyt VII poczyna się od str. 207 a kończy się na str. 290. Artykułem pierwszym tego poszytu jest zamieszczony pod liczbą XXV: *O pomnożeniu łatwem i niekosztownem nawozów*, pióra Józefa Połczyńskiego. Między innemi mówi autor: «rodzaj torfowy marglu jest najużyteczniejszy i najbardziej każdy gatunek roli naprawiający. Najskuteczniejszym się on jednakowoż okazuje na roli gliniastej wielką ilość żelaznych części (niedokwasu żelaza) jej nieurodzajność sprawujących posiadającej, która przez czerwony kolor i rudę w swoim składzie, oprócz tego przez brak wegetacyi zwykle się odznacza (taka rola znajduje się w górach sanockich. R. P. G.) i na której inne mierzwienie bezużytecznem bywa."

XXVI artykuł opiewa: *O uprawie rzepiu*, pióra W. A. W. „Co do ilości, mówi autor, jaką siać trzeba, mylne są podania Blocka, Schnee, a i innych, jakoby potrzeba na morg 2 do 3 mecków lub 10 do 15 funtów siejąc ręką, a połowę tego siejąc siewnikiem. Mając wprawnego siejbiarza dostatecznie jest 1 lub $1\frac{1}{4}$ mecki na morg, a siejąc w rzędy siewnikiem $\frac{5}{8}$ mecki na morg."

XXVII artykuł ma napis: *Zakład wyższy naukowy rolniczy w Pruskowie przez Maxymiliana Dzięgielowskiego.* «Prusków małe miasteczko leży na lewym brzegu Odry półtory mili od Opola.» Od tych słów poczyna się artykuł «Nie miałem dotąd sposobności, mówi autor dalej, zwiedzić i poznać inne akademie rolnicze, lecz o ile z opisów wiarogodnych

wyrok o nich wydać mogę, akademia w Pruskowie na szczególną naszą uwagę zasługiwać powinna z wielu względów. Mamy tutaj do czynienia z klimatem i rolą zupełnie do naszej zbliżoną, z ludem polskim, jego wadami i zaletami, mamy przytem gospodarstwo rozległe innego sposobu gospodarowania wymagające, niż gospodarstwo małe na kilkadziesięciu morgach; przytem gorzelnią, browar, cegielnią, chów owiec, krów etc. oraz sposobność zwiedzenia małym kosztem i z największą łatwością gospodarstw wzorowych w okolicy odznaczającej się wysokim stopniem kultury, chowem bydła i technicznemi wyrobami. Wszystkim wiadomo, że Szląsk w owczarstwie prześcignął wszystkie kraje Europy i minęły te czasy, gdzie do Saxonii płynęło złoto za wełnę i barany; ten zdrój Paktola zwrócił się teraz do Szlązka, a Sasi pokornie opłacają tysiącami talarów barany szląskie, aby inny nadać kierunek swemu owczarstwu, dotychczas tak jednostronnemu Wspominać nie potrzebuję, jakie spłynęłyby korzyści dla Galicyi, W. Xięstwa i Królestwa Polskiego, gdyby chów owiec więcej umiano cenić, niż to dotychczas się dzieje, szczególnie w Galicyi, gdzie niepojętym sposobem liczba bydła rogatego, ilość owiec przewyższa; lecz pewność przyszłego zysku, pilność, nawet wytrwałość nie wiele w owczarstwie pomaga, gdy na potrzebnych do tego wiadomościach zbywa.“ (W Galicyi tylko kraina stepów sprzyja owczarstwu, kraina zapadłych nizin wcale im nie sprzyja i może tylko chować bydło własnego zawodu, a Podgórze i góry z największą korzyścią bydło rogate chować mogą. R. P. G.)

XXVIII artykuł opiewa: *Uwagi niektóre nad koniczyną.* Podpisano A. B. Artykuł kończy się temi słowy: «Koniczyna w połączeniu z trawami lepsze jeszcze wydaje siano, a zostawiając na pastwisko takową, jest również lepsze, gdyż chociaż koniczyna się z czasem wypleni, trawa kilka lat nawet udziela dobrego pastwiska.“

XXIX artykuł traktuje: *O hodowaniu chmielu.* Podpisano Ign. Ł. Mielibyśmy ochotę wypisać cały artykulik, gdybyśmy nie obawiali się narazić Redakcyi Ziemianina a to z powodu, że literatura rolnicza najmniej w rozprawy o chmielu obfituje.

XXX artykuł mówi: *O łączeniu zrazów z korzeniami, czyli o kopulizacyi w korzenie.*

«Kopulizacya w korzenie, czytamy, odbywać się może tak jak kopulizacya w dziczki, nie tylko na wiosnę, ale w jesieni i w ciągu zimy.« Kończy się artykuł temi słowy: „Zrazy najlepiej w marcu zbierane, po zasmarowaniu miejsca ucięcia maścią, można powtykać do ziemi na wolnem i cienistem miejscu, na piędź głęboko, i tak zostaną aż do użycia, przed którem należy je obmyć. Jeżeli wypadnie wśród zimy ucinać zrazy, wówczas należy zachować tę ostrożność, żeby się ich niedotykać gołemi palcami, ale przez rękawiczkę, ani też po zdjęciu wnosić do ciepłego pokoju, ale na pół godziny zanurzyć w zimnej wodzie a potem włożyć do ziemi: nagłe albowiem odtajanie zmarzłego zraza jest mu szkodliwe jak wszelkiej istocie organicznej.

XXXI artykuł opiewa tak: *Nowy sposób sadzenia ziemniaków bar. Fölkersam z Popenhoff w Kurlandyi.* *) Podpisany wynalazca metody. Sposób ten opisany jak następuje: «Na roli w zagony $1\frac{1}{2}$ łokcia szerokie pooranej kopią się co trzy stopy doły, 1 stopę głębokie, $1\frac{1}{2}$ stopy średnicy mające. Ziemia wierzchnia urodzajna składa się na grzbiet zagona między doły, ziemia dolna jałowa rzuca się w bróździe. Na spód dołu sypie się warstwa wierzchniej urodzajnej ziemi na 4 cale, potem cokolwiek przegniłej mierzwy, poczem znowu dobrej ziemi warstwa na 3 palce grubo. W tę sadzą się 3 ziemniaki w trojkąt i ziemią urodzajną miałko przysypują. Dobrze jest kto ma zołę, lub inny wygotowany popiół wrzucić z niego cokolwiek na wysadzone ziemniaki, to przyspiesza wegetacyę. Skoro łodygi wyrosną, i na dół wychodzą, rozkładają się w kształcie kosza w ściany dołu i ziemią przysypują, dół się zaś wypełnia ziemią. Wkrótce znów bardzo bujnie wyrastają w górę, poczem na $\frac{1}{2}$ stopy wysoko łodygi się obsypują ziemią na grzbiecie zagonów jeszcze będącą, wkształt małych kopczyków. Więcej się już nic nie robi, tylko wypełają się dokładnie chwasty i wszystko się zostawia naturze. Wkrótce roślinność niesłychanie się wzmaga, łodygi okrywają całe zagony, wszystko przybiera postać regularnych zielono porosłych pagórków. W jesieni przy kopaniu znaleziono napełnione nie tylko doły, ale w kopczykach do podziwienia wiele ziemniaków tak, że niektóry kopczyk wydał 80 do 100 sztuk.«

*) Obacz nr. 38 Pamiętnika gospodarskiego z r. 1850.

XXXII artykuł zatytułowany: *Bydło Ayrshire i inne rasy w Anglii.* Pod artykułem podpisano: K. Z. Autor utrzymuje, że bydło ayrhirskie ze Szkocyi sprowadzone ze wszystkich znanych ras jest najznamienitszem.

XXXIII artykuł nadpisany: *O. chowie owiec w państwie pruskiem, po niemiecku przez F. W. Schuberta.* Jest to rys historyczny.

XXXIV artykuł nadpisany: *Odpowiedź na zapytanie p. F. Ż. o chorobie wymion u maciorek.* Podpisano J Stanowski.

Dalej następują pod liczbą XXXV *Zatrudnienia leśne na miesiąc lipiec* a zatem idą Rozmaitości i temi kończy się poszyt niniejszy. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Rośliny pastewne.

I. Brzanka łąkowa. Phleum pratense.

Klasa III. Rząd dwułupkowy. Zdźbło od 1 do 4 stóp wysokie, proste, kolankowate, gładkie, blado-zielone, pochwy liściowe brózdowane; kłos prosty, pojedynczy, walcowaty, 2 do 4calowy, z drobnych plew kielichowych złożony; plewy te są bez widocznego ogonka, drobne, na grzbiecie zielone, po bokach białe, szczecinowatemi ząbkami zakończone, jedna na drugą ciasno przyległe; w czasie kwitnienia roztrzępiają się poziomo i kłos ma barwę fioletowo-czerwonawą; po okwitnieniu zaś, białawo-brunatną. Kłosy osadzone są łskniącemi włoskami. Tem też, oraz znakomitszą długością kłosów mających koniec jakby ucięty, różni się brzanka od *lisiego ogona.* Korzeń brzanki łąkowej jest główkowato-włoknisty. Rośnie wszędzie na łąkach niezbyt mokrych, na brzegach pól, miedzach, koło dróg i w zaroślach; kwitnie przez lato, nasionka jajowate, drobne, popielate, dojrzewają w lipcu, w sierpniu najlepiej dają się zbierać, chociaż zamknięte w torebkach, nie opadają aż do zimy. Roślina ta w Anglii bardzo uprawiana jako wyborna pasza dla bydląt, zasługuje być powszechnie wprowadzoną do poprawy łąk samorodnych i zasiewu sztucznych, mianowicie wilgotnych i torfowych; żadnym gruntem (oprócz zupełnie suchego i piasków) nie gardzi, a na lepszych nieco dwakroć może być koszoną, i wtenczas obficie bardzo i pożywnego dostarcza siana. Zkoszona atoli, gdy nasiona już są dojrzałe, daje siano twarde, dla koni tylko przydatne. Na morg litewski trzeba 5 do 7 funtów nasienia, do którego na miejsca suchsze można dodać część czwartą koniczyny białej; zielona daje koniom i bydlętom karm wielce upodobany i posilny, lecz owce młodą tylko zjadać lubią. Na Wołyniu i Podolu brzanka urasta 3 do 4 łokci wysokości i dostarcza tamecznym stadom bydła rogatego najlepszej paszy.

Niemcy zowią tę roślinę *Thitmotheusgras* i pod tem nazwaniem mieści się w katalogach ogrodników handlujących nasionami. *)

Zielnik J. Wyżyckiego. I. 227.

*) W numerze 7 Pamiętnika gospodarskiego z r. 1850 str. 27 podaliśmy opisanie brzanki łąkowej, dokąd czytelników na-

Tuczenie siemieniem lnianem. *)

Od niejakiego czasu używają w Anglii siemienia lnianego do tuczenia bydła, mianowicie rogatego. Gotuje się siemię przez 5 do 10 minut w ukropie, przez co się tworzy zupa klejowata, którą się sucha zaparza pasza. W Norfolku użyto siemienia lnianego na zimno, to jest zmełte na mąkę wsypano do zimnej wody i przez 25 do 30 godzin w niej moczono. Paszę dla karmnych wołów przyrządzano tą zupą w następujący sposób. W dosyć obszerną kadkę wsypano buszel 1 sieczki z grochowin itp. do której domieszano siana i ćwikły lub rzepy siekanej, na to wlano 3 do 6 kwaterek zupy lnianej i wszystko widłami dobrze wymięszano. Następnie drugi, trzeci buszel, a podług potrzeby i więcej w ten sposób się przyrządza. Wszystko trzeba dobrze zmięszać i przerobić, a potem ciężarem jakim przycisnąć. Po kilku godzinach gdy sieczka wciągnie w siebie zupę i dostatecznie zmięknie, rozpoczyna się karmienie. Dziennie daje się bydłu 3 lub 4 razy tej paszy tyle ile bydło spożyć może, przymieszawszy do tego usiekanej ćwikły lub rzepy. Przy rozpoczęciu tuczenia bierze się na 8 wiader wody jedno wiadro mąki, poźniej zaś tylko 7 wiader na jedno wiadro mąki i dodaje się do tego mąki jęczmiennej lub grochowej.

Smoła zwyczajna jako środek na wołki.

Caillat radzi użyć smoły zwyczajnej przeciwko wołkom; sam zapach smoły zabija je; uciekają przeto od niej. Wsadzone wołki w naczynie, w którem się w skorupce smoła znajduje, skoro się naczynie to szczelnie przykryje, w kilkunastu godzinach zdychają. Caillat przepisuje używanie smoły w spichrzach w następujący sposób: nasmarowane smołą tarcice rozstawić w rozmaitych miejscach w spichrzu tak, ażeby zapach smoły takowy zapełnił. Jeżeli wołki są w spichlerzu, spostrzedz je można wkrótce biegające po ścianach, aby uciec przed nieznośnym dla nich zapachem. Środek ten należy od czasu do czasu powtarzać, chcąc się wołków pozbyć zupełnie.

Środek ażeby okna w oborach nie zamarzały.

Okna w zimie często bardzo tak zamarzają, iż ich otworzyć nie można dla przewietrzenia. Otwieranie drzwi jest w takich przypadkach zwykle bez skutku, gdy ciepła para z wyziewów bydlęcych wznosi się w górę i drzwiami odprowadzoną być nie może; oprócz tego przez otwieranie drzwi powstaje przewiew zimny, bydłu szkodliwy. Najskuteczniejszy środek jest posypać cokolwiek soli w fugi rozpęczniałe i zamarzłe u okien: lód roztaje natychmiast i już się nowy nie utworzy, słona bowiem woda dopiero w tak wielkim mrozie zamarza, jakiego w naszych stronach nigdy nie miewamy. Soli tak mało do tego potrzeba, że wydatek jest prawie nic nieznaczący.

Prezes Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

Zawiadamia, iż XI ogólne zgromadzenie na mocy § 52 ustaw, odbędzie się we Lwowie, dnia 27 i następnych czerwca r. b. o godzinie 10 zrana, w gmachu Zakładu narodowego Ossolińskich, na które szanownych Członków rzeczonego Towarzystwa niniejszem uprzejmie uprasza.

We Lwowie, 3 maja 1851.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 3 maja. Przybicie jednoczasowe do południowych brzegów Anglii 60 okrętów z pszenicą a 58 z kukurudzą nie mogło nie ucisnąć pozycyi zbożowego handlu. Z jednej strony Francya w ciągu dni kilku 22 tysięcy worków mąki rzuciła na targ londyński. W obec tak znacznych i nieprzewidzianych dowozów ceny krajowej pszenicy zniżyły się o 1 do 2 szylingów, a i na zagraniczną tylko ustąpieniem 1 szylinga można było zdecydowoać kupców.

W tej chwili Anglia zaopatrzona jest nad obecną potrzebę, a polepszenia targów zbożowych tylko w razie zagrożonej obfitości zbioru we Francyi lub Anglii, z niejaką pewnością oczekiwaćby można. Dotąd oziminy tam się okazują dobrze, a na gruntach podziemnemi rurami osuszonych pysznie. Wszystko jednak od następnych warunków pogody zależeć będzie. Jęczmień, owies, bób i groch z podwyższeniem cen są poszukiwane w Anglii.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	słodu	owsa	bobu i gr.	siem. l.	mąki c.
z kraju kwar.	4,760	2,984	—	5,177	600	—	15,912
z zagr. «	13,838	2,397	—	14,553	46	2,439	64,810

Wszystkie prowincyonalne angielskie targi były nieczynne z dążnością ku zniżeniu. A pod wpływem niepomyślnych wiadomości z Anglii w portach niemieckiego i baltyckiego morza ceny zbożowe zachwiały się. Z Odessy tylko i z Ameryki donoszą o małem podniesieniu się targów. Na gdańskiej giełdzie mało widzieliśmy ruchu i mało ochoty do kupna; od ostatniego sprawozdania możemy notować pełnych 10 guld. zniżenia, a najwyższą na giełdzie cenę za piękną 132; pszenicę zapłacono 390 guld. Za siemie lniane ofiarowano 430 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 483, żyta 33, jęczmienia 101, owsa 3.

	Płacono za łaszt wagi hol.	Guld, prusk.	za korzec warszawski Złp. gr.	zlp. gr.
Pszenicę	126 do 129	345 do 372½	26 —	do 28 —
	130 do 132	365 do 390	27 14	do 29 —
Żyta	121 do 127	210 do 220	15 24	do 16
Jęczm.	107 do 110	do 165	12 12	do
Owies		133	10 —	

W przeszłym tygodniu weszło na wodę pruską polskiego zboża na 21 berlinkach łasztów pszenicy 478, siemienia lnian. 158.

Wysokość wody w Toruniu 3 stopy 4 cali.

Kursa zamian. Warszawa 8 dni od 94 do 94½. Londyn 199½. Hamburg 45. *Makowski Kendzior & C.*

Poznań, 2 maja. Wiosna tak rychła, tak piękna, od kilku dni w mniej uroczej objawia się szacie: wróciło nieprzyjemne zimno, bodaj czy nawet roślinom nie szkodliwe; z kilku zaś stron szczególnie zpod Wągrowa dochodzą nas wieści o znacznych klęskach, jakie burze z gradem i gwałtownemi ulewami połączone, plonom zadały.

Lwów, 12 maja. Korzec pszenicy 20 złr. 37 kr., korzec żyta 15 złr. 57 kr, jęczmienia 13 złr. 00 kr., owsa 8 złr. 7 kr., prosa 12 złr. 45 kr., hreczki 13 złr. 7 kr., grochu 18 złr., kartofli 7 złr. 22 kr. w. w. Garniec okowity 30° w hurtowej sprzedaży 1 złr. 3 kr., w drobnej 1 złr. 5 kr. m. k.

Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek pieniężnych był z dniem 31 marca, 1851 . . . . 1,866,217 złr. 59¼ kr.

Od 1 do 30 kwietnia b. r.

Włożyło 417 stron: 55,417 złr. 45 kr.
Zwrócono 454 stronom: 57,873 złr. 26¼ kr.

ubyło więc . . . . 2,455 złr. 41¼ kr.

Zatem d. 30 kwiet. r. b. był ogół wkładek . 1,863,762 złr. 18 kr.
Kapitał galicyjskiego Instytutu ciemnych 4,101 złr. 25 kr.

ogół 1,867,863 złr. 43 kr.

Na to miał zakład na d. 30 kwiet. 1851
na hypotekach 1,576,166 złr. 58 kr.
funduszu ruchomego 404,391 złr. 41²/₄ kr.

ogółem . . 1,980,558 złr. 39²/₄ kr.

Kurs lwowski z dnia 12 maja.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	54	Rubel rosyjski sr.	2	—
Dukat cesarski . . .	6	—	Polski kurant . . .	1	30
Półimperyał rosyjski	10	25	Listy zastawne gal.	88	52
Talar pruski	1	53	*Laża od duk. ces. 34¼*		
			Laża od srebra 33.		

---

szych odsyłamy. Tu dodajemy to tylko, że trawa ta trwa przez kilka lat, że na morg n. a. wychodzi 12 do 15 funtów czyli 3 do 4 garncy i że siew odbywa się w marcu i w kwietniu, albo w jesieni (we wrześniu), nareszcie że nasienia brzanki łąkowej można w redakcyi Pamiętnika gospodarsk. dostać garniec po 1 złr. m. k.

*) Obacz Pamiętnik gospodarski z r. 1849, str. 27.

Nakładem Redakcyi.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich